Nr. 10. We Lwowie, dnia 7. Września 1883. **Rok I.**

ŁĄCZNOŚĆ

ŁĄCZNOSC I ZGODA wychodzi naprzemian co drugi piątek, tak, że każdej niedzieli jedno z tych dwu pism dojdzie czytelników.

Przedpłata wynosi: na prowincyi z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 4 zł. 50 ct.
półrocznie . . . 2 „ 25 „

we Lwowie z przesyłką:
całrocznie . . . . . 4 zł.
półrocznie . . . . . 2 „

W Ks. Poznańskiem przy posyłce pod opaską rocznie 6, półr. 3 Mr.

Pojedyńczy Numer 8 ct.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym i gospodarskim.

Wychodzi co drugi Piątek.

PRZEDPŁATĘ przyjmuje Administracya **Łączności i Zgody** we Lwowie przy ulicy Wałowej L. 12 I. piętro.

Rękopisów nie zwraca się.
Wszelkie listy i przesyłki należy frankować, a na żądane odpowiedzi dołączać markę pocztową. Niedoszłe Nra należy reklamować na otwartej ćwiartce papieru.

Reklamacye są wolne od opłaty.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya po cenie 5 ct. od wiersza.

„Bogiem a prawdą”.

Bank włościański.

VII.

Przedstawiliśmy w artykułach poprzednich, że Zarząd Banku włościańskiego nieprawnie przyszedł do władzy i że ją sprawuje jako przywłaszczyciel — intruz, usuwający z największą starannością każdą ingerencyę i kontrolę właścicieli Zakładu. Obecnie zwracamy uwagę publiczności na wewnętrzne sprawy i stosunki Zarządu, a to dla tego, aby bliżej wyjaśnić na kogo spadały dotychczas korzyści z czynności kredytowych Banku włościańskiego i jaki był ich rozkład, stosunek i podstawa prawna.

Pragniemy zawsze i gorąco unikać wszelkich osobistości, i zajmować uwagę naszych czytelników tylko wywodem sprawy samej. Jeżeli dziś zmuszeni jesteśmy wymieniac nazwiska, to dzieje się to z konieczności, bo wyjaśnić tej sprawy inaczej nie możemy.

Całą machiną Banku włośc. kieruje znany izraelita p. Dr. Fried, którego duch, dążenia, kierunek i stosunki nadają też całej instytucyi charakterystyczne piętno lichwiarstwa i nieprawości. Dyrektor Fried i dwaj inni dyrektorowie pobierają każdy płacy i tantjemy rocznie około 10.000 zł., z członków zaś Rady zawiadowczej, złożonej mniej więcej z 10. członków (gdyż nie ma zwykle 12 jak to statut wymaga) pobiera każdy około 1000 złr. rocznej tantiemy. Stanowi to razem przeszło 40.000 zł. rocznego wydatku na Dyrekcyę i Radę.

Dyrekcya nie załatwia spraw kollegialnie, p. Dr. Fried dysponuje wszystkiem, p. dyrektor baron August Romaszkan zajmuje się wydawaniem materyałów piśmiennych dla biur, podpisywaniem ekspedycyj, których tre ści zwykle nie rozumie, maltretuje urzędników i prowadzi wojnę z woźnymi Zakładu. Trzeci dyrektor p. dr. Zbyszewski, który dyrygował działem hipotecznym, nie miał nigdy odwagi wystąpienia przeciw nadużyciom i bezprawiom Zarządu, — czyli nie miał on odwagi pełnienia swego obowiązku jako dyrektor i członek Zarządu, a pełnił tylko jak się zdaje obowiązki naczelnika biura hipotecznego. W takim stanie rzeczy p. Dr. Fried, który zawsze znalazł argumenta przekonywające p. barona Romaszkana, robił co chciał. Rada zawiadowcza zaś nie miała wpływu na sprawy Zakładu, raz dla tego, że jej członkowie nie zajmowali się niemi tak jak tego wymagał ich urzędowy obowiązek, a powtóre, że dyrekcya chcąc przeprowadzić jaką sprawę, powoływała dwóch dogodnych członków Rady, i dokompletowana nimi przemieniała się z dyrekcyi w Radę zawiadowczą — i uchwalała głosami dyrektorów i ich popleczników. Używała zresztą Dyrekcya i innych sposobów zapewnienia sobie powolności pp członków Rady. Otworzono kredyta dla pp. Radnych na każde ich żądania, wydawano im znaczniejsze nawet sumy bez żadnego pokrycia, i otworzono także kredyta ich krewnym i przyjaciołom. Księgi Banku włościańskiego mogą przekonać, że wszyscy pp. dyrektorowie i członkowie Rady winni byli i są znaczne sumy Zakładowi. I tak: książę prezes winien jest około 80.000 zł., są rachunki Dra Frieda, pani Laury Fried (żony), pani doktorowej Mahl (córki), pp. baronów Augusta i Zygmunta Romaszkanów, p. Władysława Przybysławskiego, p. barona Jakóba Romaszkana z Horodenki (znaczny bardzo kredyt do przedsiębiorstw jego przemysłowych) i inne rachunki bieżące krewnych i przyjaciół członków Zarządu. Przeciętnowo licząc, suma tych kredytów wynosi około 300.000 zł., udzielanych na 5 i 6 procent wówczas, gdy włościanie — dłużnicy i właściciele Zakładu płacili 12 prc. de jure, a de facto najczęściej o wiele więcej, a najniższa stopa procentowa dla innych była 8—10 prc. W całym kraju było mniemanie, że założyciele Banku włośc. włożyli ogromne kapitały celem umożliwienia i ożywienia bankowych obrotów; mniemanie to jest błędne, wkładki ich były albo żadne albo minimalne, a fundusze dał ś. p. Józef Tyszkowski. Na te kredyta i rachunki osobiste zwrócić należy szczególną baczność, bo wyjaśniają one wzajemne stosunki Rady i Dyrekcyi. Również i na kredyta udzielane z powodu stosunków, znajomości i wpływów, tudzież na kredyta udzielane żydom, zwrócić należy staranną bardzo uwagę, gdyż wynoszą one sumę 1,373.876 zł., jak to wykazuje saldo rozmaitych rachunków w bilansie za rok 1882.

Wiele bardzo z zapisanych pod tą ogólną nazwą wierzytelności Banku włośc. nie mają żadnej wartości, wiele jest nader wątpliwych, a mogłyby się znaleść i takie, szczególniej żydowskie, które ani istniały, ani istnieją.

Dłużnicy w rachunku bieżącym stanowią po potrąceniu wierzycieli saldo 327.491 zł., co razem z powyższem saldem rozmaitych rachunków wynosi sumę 1,701.328 zł. w aktywach Banku, nie mającą żadnej styczności z pożyczkami hypotecznemi i z innemi statutem dozwolonemi czynnościami Banku (dozwolone są pożyczki hipoteczne, zaliczki dla włościan i lombard papierów publicznych). Zatem około 2 miliony, suma przeszło dwa razy większa niż kapitał zakładowy w udziałach i w porównaniu wynosząca blisko ⅓ kapitału z listów zastawnych uzyskanego, użytą jest na operacye niedozwolone statutem, wynikłe ze stosunków Zarządu i w znacznej bardzo części wątpliwe.

Powyższem wyjaśnieniem charakteryzuje się moralna wartość Zarządu, i nikt się dziwić już nie będzie innym potwornościom i licznym nadużyciom Zakładu i zrozumie dokładnie, dla czego panowie dyrektorowie narzucili się tej instytucyi ludu naszego na zarządców, dla czego wykluczyli starannie właścicieli-włościan od Zarządu i kontroli, — dla czego łudzą publiczność i władze rządowe przewrotną sztuką bilansów i fantasmagoryą nominowanych Walnych Zgromadzeń.

Taki to ustrój Zarządu pozwolił pp. Friedowi i Augustowi Romaszkanowi grać na giełdzie, i w tej grze pobierać z początku zyski na swą korzyść, a straty później przenieść na rachunek Banku.

Taki to Zarząd krzywdzi włościan dłużników, pobierając od nich znaczne depozyta bez żadnego ich oprocentowania, tytułem niezupełnych rat, i regulacyi lub konwersyi pożyczek, a chociaż należności te depozytowe wynoszą kilkakroć sto tysięcy, nie znajdujemy ich wcale w rachunku bilansowym w pasywach. Sprawy konwersyj długów bywają przewlekane po roku i dłużej, aby zyskać na procentach od składanych depozytów. Diwidenda przypadająca z udziałów włościańskich, z niewiadomości nie podniesiona nie bywa wypłacaną, gdyż dyrekcya orzeka, że niepodniesione przez lat trzy dywidendy przepadają na rzecz funduszu rezerwowego, chociaż powołany paragraf 92 statutów stosuje się tylko do dywidendy z listów zastawnych, a nigdy do diwidendy z udziałów.

Słowem wszystkie stosunki Zakładu poręczenie solidarnie przez włościan, stanowiące drugą podstawę kredytu Zakładu służą tylko na korzyść pp. dyrektorów i radnych. Ostatni grosz włościański ciężką pracą zdobyty, idzie na opłacenie ogromnych procentów, które dawno mogłyby być zniżonemi, gdyby nie straty ogromne gry giełdowej, gdyby nie pasożytne potrzeby dyrekcyi, straty z niedozwolonych operacyi i cały niezdrowy weksacyjny stosunek administracyi nie straty temu na przeszkodzie. Tym to zbrodniczym tendencyom Zarządu zawdzięczamy wywłaszczenie i rozbicie ludu, rozdarcie kraju i niemoc naszą społeczną. O jakeśmy upadli na duchu i skarłowacieli w poglądach i charakterze, kiedy pośród nas istnieje taka długoletnia zbrodnia, i urąga otwarcie z opinii kraju i z usiłowań

ludzi szlachetnych. Czyż nie czas nam się podnieść do poglądów obywatelskich i do postanowień mezkich?

W sprawie „przymusowego powoływania wiekowych osób do urzędu Przysięgłego.

II.

Obowiązek uwiadomienia i objaśnienia nakazu §. 6. ustawy, wykonują naczelnicy gmin przynajmniej we Lwowie w sposób zupełnie nie odpowiedni, tak że właśnie brzmienie urzędowego uwiadomienia wprowadza osoby wiekowe w błędne mniemanie, że nie istnieje dla nich powód reklamowania. Ogłoszenia urzędowe bowiem opiewają zazwyczaj, „że każda wiekowa osoba jest ustawą na zawsze od urzędu Przysięgłego uwolnioną“. Nie ma w tych ogłoszeniach przy tym ustępie najmiejszej zmianki o tem, że: „wiekowe osoby, które uwolnienia swego dotąd nie wyjednały i które z tego powodu do listy Przysięgłych wpisanemi zostały, mają na wypadek, jeżeli uwolnienia pragną — wnieść swoje reklamacye“, — rownie nie ma żadnej wzmianki o następstwach, które wynikną dla nich, jeżeli takiej reklamacyi nie wniosą. W skutek takiego zwodniczego ogłoszenia naczelników gminy, wydarza się w naturalnem następstwie, że prawie każda wiekowa osoba po 60. roku życia tylko z powodu znajomości ustawy, a raczej z powodu nieznajomości praktykowanego jej zastósowania, ulega przynajmniej raz przymusowemu powołaniu do urzędu Przysięgłego.

Ale chociażby stylizacya uwiadomienia urzędów gminnych nie była zwodniczą, a przeciwnie zawierała dokładne wyjaśnienia powoływanie wiekowych osób, nie ma w duchu ustawy najmiejszej podstawy prawnej, albowiem §. 4. l. 1. uwalnia każdą wiekową osobę bezwarunkowo a §§. 5 i 6. zostawiają do woli tych osób: czy chcą zapewnione im uwolnienie uchylić lub nie.— Jeżeli więc ta wola w skutek osłabienia podeszłym już wiekiem spowodowanego się nie objawia, to przez takie zaniechanie reklamacyi spowodowane osłabieniem wieku sprawdza i dowodzi się tylko właśnie ta okoliczność, dla której jedynie ustawa osoby wiekowe uwalnia. Ustawa oczywiście nie przewidziała w §. 5. możliwości takiego przypadku „że wiekowe osoby z powodu niewiadomości lub osłabienia nie wniesą reklamacyi“ i z tego powodu nie nakazała uwolnienia takich osób w każdym czasie w razie ich zażądania i to stanowi rzeczywistą lukę w ustawie. Ale istnienie takiej luki nie upoważnia jeszcze egzekutywy do postępowania arbitralnego i bezwzględnego i do obalenia istoty rzeczy, zawartej w §. 4. l. 1. wykonawczem rozporządzeniem §. 5. z czego wynikać muszą koniecznie takie dziwne przeciwieństwa, że wiekowe osłabione osoby, które z powodu niewiadomości nie reklamowały, nie uzyskują uwolnienia; podczas gdy inne wiekowe osoby, którym stan zdrowia do uchylenia uwolnienia swego nie stoi na przeszkodzie, uzyskują właśnie uwolnienie.

Ogólna zasada: „że nieznajomość urzędowego uwiadomienia nie tłumaczy nikogo, i nie uwalnia od następstw połączonych z niewykonaniem przepisów ogłoszonych“ — nie może być w tym przypadku zastosowaną, albowiem żadna wiekowa osoba przez to, że wymaganiom formalnym ustawy z powodu osłabienia zadość nie uczyniła, nie staje się zdatną do urzędu Przysięgłego; przeciwnie, okazuje ona przez to tylko swoją niezdatność.

Osoby wiekowe tedy, które z wiadomości nie starały się przez wniesienie reklamacyi o swoje uwolnienie, znajdują się pod względem prawnym w położeniu dziwnem. Ustawa bowiem wyrzeka o ich niezdatności przez uwolnienie ich stanowcze i na zawsze, i z tej przyczyny bez woli wiekowych osób nie może być nigdy uchylenie tego uwolnienia wypowiedzianem, a jednak przypadek, niewiadomość i osłabienie stają się powodem uchylającym to stanowcze uwolnienie bez ich woli i sam fakt niewniesienia reklamacyi daje podstawę do ich powołania. Cóż tedy ma czynić wiekowa osoba, która nie starała się o swe uwolnienie wedle §. 5, a względnie nie wniosła reklamacyi wedle §. 6? Czy ma natenczas starać się o uzyskanie uwolnienia na podstawie §. 2, l. 1 powołując się na § 16? Byłoby to prawdopodobnie zupełnie bezskutecznem, gdyż naczelnik gminy po przedłożeniu trybuuałowi listy przysięgłych nie uwzględnia już wcale takich podań, komisya zaś przy trybunale złożona uwzględnia tylko, o ile nam wiadomo, świadectwa protomedyka. Jakim że jednak sposobem osoba wiekowa, cierpiąca n. p. na uderzanie krwi do głowy i nie mogąca często bez narażenia zdrowia i życia wysiadywać pzez długie godziny na ławie przysięgłych, jak tego obowiązek przysięgłego wymaga, może uzyskać świadectwo protomedyka lub innego lekarza po pierwszem zaraz przedstawieniu się, jeżeli do skonstatowania jej stanu zdrowia dłuższa lekarska obserwacya jest potrzebną, lub dla braku materyalnych środków lub z innych powodów nie używała i nie używa wcale pomocy lekarskiej?

Przy dotychczasowem zastósowaniu ustawy mógłby się wreszcie i ten wypadek wydarzyć, że i takie osoby, które wedle §. 5, uzyskały uwolnienie na zawsze, powołane będą do urzędu Przysięgłego. Albowiem u naczelnika gminy nie znajduje się wcale lista Przysięgłych, otwarta wedle rozporządzenia §. 6. dla każdego do dowolnego przeglądania, ale tylko zbiór karteczek, uporządkowanych alfabetycznie wedle nazwisk osób na nich umieszczonych. Z tych karteczek daje naczelnik gminy lub jego zastępca osobom zgłaszającym się do przejrzenia listy, żądane wyjaśnienie, które jednak bądź przypadkowo, bądź z umysłu może być mylnie danem. Z powodu takiej omyłki może osoba wiekowa, która uzyskała już uwolnienie na zawsze, zupełnie niespodzianie być powołaną do urzędu Przysięgłego, ponieważ uspokojona odpowiedzią naczelnika: „że na liście nie jest umieszczoną“ nie reklamowała. Jeżeli w tak niespodziewanym wypadku wniesie zażalenie odwołując się na dekret uwalniający i przytoczy ową nieprawdziwą informacyę, jaką jej w urzędzie gminnym w czasie dla reklamnowania przepisanym, przy jej zgłoszeniu dano, to kontrowers, jaki się teraz między nią a naczelnikiem gminy rozwinie, skończy się najprawdopodobniej nieuwzględnieniem wniesionego zażalenia, albowiem przy twierdzeniach wręcz sobie przeciwnych i niemających poparcia świadków, wiarygodność, jak to praktyka uczy, pozostanie przy organie publicznym, który do winy nieprawdziwego poinformowania nigdy się nie przyzna, a wtedy już wcale nie, jeżeli ta mylna informacya z umysłu udzieloną została.

Mamy tedy przed sobą wypadek, w którym osoba wiekowa faktycznie nie uzyskuje uwolnienia od urzędu Przysięgłego, chociaż ma prawo do tego i chociaż starała się uczynić zadość wszystkim wymogom ustawy pod względem formalnym. Zażalenia jej przeciw podobnemu zastósowaniu ustawy uważanem jest na podstawie §. 11. za niedopuszczalne, czem uwydatnia się najzupełniej owa charakterystyczna właściwość egzekutywy i trzymania się dosłownego brzmienia ustawy, nieważając na oczywistą lukę tego §. która przecież przy duchowej interpretacyi ustawy natychmiast spostrzec się daje.

„Neue Freie Presse“, — „Neues Wiener Tagblatt“ i tym podobne.

Już że nowo, to nowe! bo dawne chrześcijańskie dziennikarstwo nie znało takiej ohydy. Co ci żydowie prasowi, czyli jak ich „Gazeta Narodowa“ słusznie nazywa „Schreibjudy“ wszystkim narodom Austro-Węgier w ogóle, a nam w szczególe krzywdy i wiele złego wyrządzili, tego obliczyć by nie można! „Neue freie Presse“ już od samego założenia przez obrotnych żydków oglądała się gdzie kto słaby i ubogi, a gdzie kto silny i bogaty; i z bohaterską konsekwencyą, z całą godnością, na jaką się cnotliwy handełes literacki zdobyć może, stanęła po stronie silnych i bogatych. Ponieważ zaś narody słowiańskie w monarchii austryacko-węgierskiej są mniej silne i mniej bogate, jak Węgrzy, Niemcy i Włochy, więc hurra na Słowian, oszczędzając naturalnie i łasząc się uniżenie w nahajkę uzbrojonej Moskwie. A że między Słowianami i Polacy zdawali się „Schreibjudom“ najmniej zdolni do przyjęcia milcząco i bez oporu jarzma żydowskiego, więc na nich rzuciła się cała krzywonosa zgraja. Nas to dziwi, że niestarali się dowieść dotychczas swojemu urbi, Wiedniu i orbi, Austro-Węgrom, że Sobieski nie był zbawcą tylko zdrajcą chrześcijaństwa. Wszak podobnemi do tego bajkami, równie zuchwałemi jak niedorzecznemi, spekulowali i spekulują dotąd na dobroduszność i nierozwagę czytelników chrześcijańskich. Zaiste gdyby roku 1683. Wiedeń opanowanym był został przez 300.000 Turków, toby przynajmniej moralnie mniej utracił, jak roku 1883, w którym opanowanym jest przez 130.000 żydów.

Dzielnym sekundantem, „Neue Freie Presse“ oprócz niezliczonych żydowskich dzienników w monarchii austro-węgierskiej, jest „Neues Wiener Tagblatt“, który z całą śmiałością, z jaką semita nieobawiający się o swoją delikatną skórę nazywa się „Demokratisches Organ“ co mu tak do twarzy, jak n. p. Szmulowi kontusz i karabela. Wydawca, urodzony i wychowany na ziemi polskiej, z początku jakoś ostrożnie się nami zajmował, czasami nawet okazywał gatunek sympatyi, na co jednak wróble polityczni nie często się łapać dawali. Była to chudota gdy przybyła do Wiednia, szczęśliwa, gdy w starej „Pressie“ dostała dyurnum. Ale ruchliwy i rzutki Galicyanin mojżeszowego wyznania umiał się wkrótce i stosunkowo dobrze ożenić i dziennik założyć i mieć niesłychane powodzenie, a gdy należycie w pierze porósł, zrzucił maskę polaka, przerobił swoje nie bardzo estetyczne nazwisko galicyjsko-żydowskie i śmiało stanął do walki ze wszystkimi Słowianami, wyjąwszy naturalnie Moskali.

Mało by nas obchodziły napady i jadowite kąsania tych pism, bo po przejściu znacznej części dziennikarstwa, mianowicie francuzkiego i niemieckiego, w ręce żydowskie, wszystko cierpie na tę plagę, która dla dobra ludzkości kiedyś ustawami prawnemi i międzynarodowemi usuniętą być musi. Ubolewamy jako ludzie i chrześcijanie nad tem, jak w Indyach i innych gorących krajach umiera i chorują z pokąsania przez węże i gadziny jadowite, ale nie pójdziemy tam, by na nie polować, bo mamy bliższe obowiązki do spełnienia. Jeżeli zaś te gadziny przypełzają aż do naszego własnego domu, jeżeli jad swój rozlewają między nami i zatruwają nam powietrze, którem oddychamy, a które, gdyby usiłowania tych gadzin uwieńczone zostały kompletnym sukcesem, zostałoby jedyną naszą

własnością, to wtenczas bylibyśmy już chyba ostatniemi idyotami, gdybyśmy się nie bronili przeciw takiej inwazyi.

Napad taki znosimy przez rozpowszechnie wrogich nam czasopism niemiecko-żydowskich, między któremi dwa wyż wymienione prym trzymają. Na każdym kroku spotykamy się z rozpromienioną twarzą naszego współobywatela mojżeszowego wyznania, kiedy z całą rozkoszą rozczytuje się w ulubionej „Neie Freie“ albo „Naies Wainer“ szczególnie, jeżeli tam znajdzie jakiś „Aingesand“ gdzie Polacy są z błotem zmięszani.

No! takie okazywanie serdecznej sympatii naszym zjadliwym wrogom nie może nam być obojętnem, ale tłumaczy się takowe wspólnością pochodzenia i ducha. Musimy więc, chociaż niechętnie, uznać prawo indywidualne każdego, któremu fundusze pozwalają na wydatki abonamentu. Ale pytamy się P. T. gospodarzy kawiarń, restauracyi, piwiarń, i t. d. a jak może wiadomo, ogromna większość składa się ze starozakonnych, czy to z własnej ofiarności płacicie prenumeratę wspomnianych pism? Weźcie kredkę, z którą się przecież dobrze znacie i policzcie zysk was od chrześcijan i od żydów? Jakąż to malenką część dochodów dają wam wasi współwyznawcy, a wy dla ich użytku, a raczej dla ich zbałamucenia, płacicie drogie prenumeraty dzienników, dla tego tylko, bo są nieprzyjaźne narodowi, między którym od wieków żyjecie, i który między wszystkiemi narodami najmniej złego, a najwięcej dobrego wam zrobił, i który w danym razie będzie może jedyną dla was kotwicą.

Trzymając i rozpowszechniając te dzienniki stawiacie się przeciwko nam z zuchwałością i pogardą naszych uczuć chrześcijańskich i narodowych.

W obec tego nie pozostaje nam nic innego, jak wezwać braci chrześcijan, aby nie wchodzili do miejsca publicznego, gdzie wymienione pisma są trzymane. Cóż byś powiedział, gdyby wchodząc do podobnego miejsca właściciel, który przecież z ciebie żyje, pokazał ci z szyderstwem znieważony krzyż lub godło narodowe. A pisma te, które widzisz codzień odświeżane, niczem innem nie są, jak codziennem niemal znieważaniem wiary i narodowości naszej, a my z naszej kieszeni popieramy szyderstwo nam wyrządzane.

Nowiny polityczne.

Ks. Bismark bawi w Gastein. Zjeżdżają się do niego naczelny zarządca Alzacyi jenerał Mantenfel i pruski minister wojny jenerał Bronsard. Pilnemi są zapewne sprawy, które prowadzą tych dygnitarzy do Gasteinu, i które niedozwalają oczekiwać powrotu kanclerza, mającego nastąpić za dni kilkanaście.

Minister rumuński Bratiano przybył do Wiednia, aby prowadzić dalej sprawy, rozpoczęte zapewne i ustanowione w zasadzie podczas bytności króla rumuńskiego. Także pan Bratiano pojedzie do Gastein dla widzenia się z ks. Bismarkiem. Wizyty króla i ministra w Berlinie i Wiedniu nieprzeszkadzają jednak rządowi rumuńskiemu w pracach przygotowawczych celem ufortyfikowania Bukaresztu.

Car z rodziną bawi w Kopenhadze, powrót jego do Petersburga ma nastąpić dopiero za miesiąc. Mówią o zmianach mających nastąpić w wyższych sferach rządowych i o powołaniu hr. Loris-Melikowa. Przygotowania wojenne nie ustają i po ukończeniu tegorocznych ćwiczeń obozowych mają być utworzone nowe pułki kawaleryi.

Rząd francuski wysyła z Algeryi nowe posiłki do Tonkinu, pomimo że podpisany został preliminarz traktatu pokojowego z Cesarzem Anamskim. Mówią, że Chiny nie chcą uznać tego traktatu i że wojska chińskie posuwają się ku granicy.

Zaburzenia w Kroacyi nie uspokojone, są nawet pogłoski o wzmaganiu się powstania. Życzyćby należało dla dobra monarchii, żeby rząd węgierski postąpił sobie w tej sprawie z rozwagą i wspaniałomyślnością.

Również zaburzenia antisemickie w Węgrzech nie tylko że nie ustają, ale rozszerzają się zwolna coraz bardziej po kraju, pomimo czujności i pressyi organów publicznych.

Wszystko zapowiada dziwną erę nową — oby tylko była bogatszą w uczucia szlachetne, sprawiedliwość i cnotę.

KRONIKA.

Urwanie chmury w Załoścach. W dniu 17 sierpnia 1883 w piątek popołudniu nastąpiło w Załościach urwanie chmury z burzą, gradem i ulewą jakich tutaj nikt nie pamięta. Pola, ogrody, sady—słowem wszystko do szczętu zostało zniszczone. Niezebrane jeszcze po większej części plony w polu i w ogrodach potłukł grad i przygniótł do ziemi; zaś ulewa je zamuliła lub też zabrała, unosząc urodzajną warstwę ziemi. Zboże w półkopkach złożone porozrywał i poroznosił wicher, zaś grad i woda do reszty zniszczyła. Dużo budynków poroznosiła i porozrywała burza. Bydła poginęło dużo od gradu lub potopiła woda. Warstwa spadłego gradu wynosiła przeciętnie do sześciu lub siedmiu cali grubości. Miejscami zdybywano całe bryły lodu. To też wszystko do szczętu zniweczone zostało. Znane w kraju z doborowych owoców sady w Załościach przepadły bodaj czy nie na zawsze, z przynajmniej nie rychło się odrodzą. Nietylko bowiem owoce od gradu zbite zostały, które następnie ulewa uniosła i zatopiła, lecz co gorsza, drzewa owocowe obnażył grad z liści i z kory do tego stopnia, że takowe usychają i poginąć muszą. Ludzie nie mają z goła żadnych środków do wyżywienia siebie ani też swoich inwentarzy żywych, pozbywają już bydło, konie, owce, nierogaciznę za bezcen. Ruina gospodarstw tylko się przez to powiększa, a głód jest nieuniknionem następstwem. Kilkaset gospodarstw jest zupełnie zrujnowanych nie dźwigną się z tej ruiny po upływie wielu lat chkciażby nawet urodzajnych. Nie podobna oddać słowami spustoszenia, lecz trzeba je obaczyć, aby wyrobić sobie pojęcie całej zgrozy zniszczenia.

W tych dniach zawiązał się komitet z 18 członków w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym rolnikom, zwłaszcza tym, którzy nawet kredytu nigdzie uzyskać nie mogą. Jego Exc. Włodzimierz hr. Dzieduszycki pierwszy pospieszył z doraźnym datkiem 150 zł. w. a., tutejsza inteligencya złożyła również kilkadziesiąt złr. C. k. Starosta i Szambelan J. Wny hr. Russocki w Brodach natychmiast zarządził wszystko co należało w celu ułatwienia zbierania składek w powiecie i w kraju, oraz udał się do Wysokiego Namiestnictwa o wyjednanie doraźnego wsparcia z funduszów państwowych.

Podpisany wydział komitetu składając w imieniu nieszczęśliwych najgorętsze dzięki szlachetnym dawcom, udaje się z prośbą do wszystkich litościwych, aby wedle możności swej przyczynili się do ulżenia nędzy i datki swe nadsełali na ręce Wgo Marcina Mojseowicza c. k. notaryusza z Załoziec.

W imieniu komitetu ks. **W. Pieleckl.**

Który lepszy? Wyrzucają nam, że mówimy zawsze przeciwko żydom i wszystko złe na ich karby zapisujemy. Ten zarzut nie jest słuszny. My się trzymamy przedewszystkiem prawdy, a że nieodstępujemy od niej ani na milimetr, (boć trzeba przecież stosować się do nowej miary,) tego nam nikt zarzucić nie może. I między nami znajdują się indywidua, które nie tylko rywalizować mogą z najgorszym żywiołem żydowskim, ale takowy nawet prześcignąć. Są to zwykle ludzie bez dobrego wychowania, z pierwiastkowym wykształceniem, którzy umieją zachować powierzchowność przyzwoitą, umieją udawać ludzi rzetelnych i poczciwych, a jednak całe życie spędzać w próżniactwie i wyzyskiwaniu drugich. Są oni niebezpieczniejsi, bo ostrożniejsi od otwartych zbrodniarzy i długo się wywijać umieją nim ich dosięgnie ramię sprawiedliwości, a bywają nawet wypadki, że niegodziwiec taki, grający zwykle w głupio-frantz, zchodzi do grobu, szanowany przez ludzi, którzy nie mają wyobrażenia, z kim mieli do czynienia. Są to ludzie, jak wspomnieliśmy, gorsi od pospolitych zbrodniarzy, bo w egoizmie swoim nie znają współczucia dla niczego co żyje na świecie, a gdyby im wytoczono całą krew, toby nie znalazł ani jednej kropli, w której by znaleźć można jeden atom szlachetny.

Nie potrzeba więc być koniecznie żydem, aby grzeszyć przeciwko pierwszym zasadom uczciwości i godności człowieczej.

Opowiadano nam niedawno fakt z życia człowieka, który uchodzi dotychczas za uczciwego.

Na wielkim jarmarku w Tarnopolu pewien syn ekonoma spaceruje sobie po rynku, aby zrobić jaki interes, bo szczęśliwie obdarzony z natury, nie lubi ani gry hazardowej, ani kieliszka, ani tytoniu, ani ogólnie nic na świecie, oprócz pieniędzy. Gdy tak sobie chodzi i ogląda się czy go kto nie zawoła i nie da zarobić faktornego, czuje jakiś lekkie poruszenie kieszeni, w której znajduje się pulares. Nic było tam wiele w tym pularesie, bo ostrożny ekonomczuk wie, że na jarmarkach, jeżeli się już nosi pieniądze, to trzeba takowe obarykadować tak, żeby się złodziej nie łatwo dostał.

Ekonomczuk czuje więc, że mu złodziej wyciąga pulares, ale czeka cierpliwie, a gdy jest pewnym, że już operacya skończona, zwraca się raptownie i chwyta złodzieja za kołnierz, a że jest chłopisko silne, więc żydek się wyrwać nie może.

— Choć na policyę!

— Aj waj! panie, niech mi pan daruje, co panu z tego, będzie pan miał tylko kłopotu i chodzenie po sądach; dla mnie to straszne nieszczęście; taki wielki jarmark, co bym ja mógł pieniędzy zarobić, gdyby nie to głupstwo! Aj! waj mir!

— Na policyę nie pójdziesz, ale chodź ze mną.

Żydek, nieco uspokojony, idzie już nie wyrywając się, i tak przybywają do stajni zajezdnego domu, gdzie stał wózek ekonomczuka. Tutaj zaczyna się egzekucya żydka, którego obszukuje ekonomczuk od stóp do głów, a znalazłszy kilkanaście złr. w posiadaniu złodzieja, chowa takowe najspokojniej do swojej kieszeni i żegna go potężnym szturchańcem. Gdy żydek się już znalazł w przyzwoitem oddaleniu, zaczął wrzeszczeć:

— Ty łajdak, gałgan, szwarce jure, ty na to po jarmarku chodzisz, aby złodziei obdzierać.

Który lepszy?

Obwieszczenie. L. 26.536|83. Prezydyum Magistratu uprasza nas o ogłoszenie następującej odezwy:

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa w interesie ogółu republikuje dla zastosowania się przepisy i zarządzenia dotyczące spłaty i przymusowego ściągania podatków i należytości rządowych, tudzież gminnego podatku czynszowego i innych opłat miejskich.

1) Podatki i inne należytości państwowe i krajowe, przypisane mieszkańcom miasta Lwowa, winien każdy kontrybuent wedle istniejących przepisów spłacać bezpośrednio w tutejszym c. k. urzędzie podatkowym, — a należytości zamiejscowe odsyłać przez c. k. urząd pocztowy

do miejsca przeznaczenia czyli do urzędu właściwego sprawującego pobór opłaty.

Gminny podatek czynszowy i inne opłaty miejskie należy spłacać bezpośrednio w kasie miejskiej w terminach ustanowionych.

Tylko należyte pokwitowanie c. k. urzędu podatkowego, względnie kasy miejskiej. uważane będzie za dowód spłaty.

Jeżeliby z konieczności spłata jakiej należytości gminnej, a w szczególności gminnego podatku czynszowego do rąk egzekutora miejskiego nastąpić musiała, w takim razie egzekutor obowiązany jest spisać z powołaniem się na otrzymany nakaz grabieży protokolarne oświadczenie kontrybuenta i opisanie czynności przeprowadzonej, a na kwotę odebraną winien wręczyć stronie najdalej do trzech dni kwit wystawiony przez kasę miejską, a gdy strona o to się nie zgłosi, kwit kasowy przedłożyć Magistratowi ze sprawozdaniem o rezultacie egzekucyj przeprowadzonej. — Jeżeli zatem strona wręczy egzekutorowi lub innemu funkcyonaryuszowi Magistratu jaką kwotę na spłacenie jakiej należytości, czyni to na własne niebezpieczeństwo — i rzeczą jej będzie, po trzech dniach zażądać formalnego kwitu kasy miejskiej, względnie zaś poczynić kroki stosowne dla uchraniania się od możliwej szkody.

Strażnikom miejskim bezwarunkowo nie wolno odbierać od stron jakichkolwiek należytości

2) Co do spłaty gminnego podatku czynszowego stanowi się wyjątek jedynie pod względem ściągania zaległości od lokatorów, których właściciele do egzekucyi Magistratowi wykazali; ci bowiem winni spłacać przypadające należytości tylko za pośrednictwem egzekutorów miejskich za kwitami przez tychże należycie wystawionemi.

Egzekutor otrzymawszy pewną kwotę obowiązany jest wydać stronie płacącej p kwitowanie na wycinku z zaprowadzonego ku temu osobnego rejestru sznurowego. — Wycinek oprócz pokwitowania kwoty, daty i podpisu odbiorcy, ma być zaopatrzony urzędową pieczęcią Magistratu umieszczoną na odwrotnej stronie.

3) W każdym razie egzekucyjnej grabieży winien egzekutor spisać dokładny protokół i wezwać strony interesowane do podpisania onego. Oświadczenia stron przedmiotu dotyczące, winien egzekutor wciągnąć do protokołu, — a na żądanie dozwolić ich wpisania własnoręcznego.

4) Sekwester polityczny obowiązany jest zarząd sekwestracyjny sumiennie i starannie sprawować, czynsze pobrane od lokatorów tymże należycie kwitować; za każdy miesiąc niezwłocznie zestawiać, w dwóch egzemplarzach, dokładny rachunek sekwestracyjny i takowy udzielać właścicielowi zasekwestrowanej realności do rozpoznania, a jeden egzemplarz przez właściciela uznany i podpisany, lub w razie mniemanych usterek uwagami jego zaopatrzony, najpóźniej 15. każdego miesiąca Magistratowi przedłożyć.

Właściciel w interesie własnym powinien wglądać we wszystkie czynności sekwestra, a spostrzeżone uchybienia lub nadużycia tegoż, natychmiast do wiadomości Magistratu podawać, inaczej rachunki sekwestra, — choćby przez właściciela niezatwierdzone, tudzież sprawozdanie zarządu sekwestracyjnego za prawidłowe będą uważane, a wyniknąć ztąd mogące szkody i następstwa, właściciel nieprzestrzegający tych postanowień, sobie samemu przypisać będzie musiał.

5) Gminny podatek czynszowy kwitować będzie kasa miejska na osobnych w tym celu zaprowadzonych książkach spłaty. Książkę taką otrzyma każdy właściciel realności po raz pierwszy bezpłatnie, za następny egzemplarz zapłaci fundusowi gminy 10 ct. jako zwrot kosztów druku i papieru.

Postanowienia powyższe ogłasza się niniejszem z wezwaniem do przestrzegania onych ze strony kontrybuentów w tychże interesie własnym.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 25. Sierpnia 1883.

Od redakcyi: Miło nam podzielić się z czytelnikami naszymi tem zarządzeniem Magistratu, które chociaż w przyszłości ochroni kontrybuentów od ciężkich strat, jakie ponieść będą musieli z powodu defraudacyi znacznych kwot, przez egzekutorów pobranych a do kasy nie wpłaconych. Przy tej sposobności zapytujemy p. prezydenta, czy nie raczyłby dla uspokojenia zaniepokojonych kontrybuentów odsłonić nieco wynik komisyi, która zająć się miała sprawdzeniem i obliczeniem kwot zdefraudowanych, do jakiej one doszły wysokości, a które kontrybuenci po raz drugi zapłacić będą musieli. Wynik czynności tej komisyi powinienby już raz wyjść z sfery publicznej tajemnicy, tembardziej, że może przesadne i zatrważające pogłoski imię czynią władzy, która w sprawie dotyczącej grosza publicznego nie powinna otaczać się tajemnicą.

Również upraszamy p. prezydenta, aby polecił departamentowi egzekucyjnemu, by tenże ściśle przestrzegał rozporządzenia ministerstwa finansów, ogłoszonego przez krajową dyrekcyę skarbu dnia 13. Września 1879 do l. 30966, na mocy którego wzywać należy zalegających z podatkami przypomnieniem z terminem 14 dniowym, a nie wysełał z bolętami egzekucyjnemi jakichś ludzi „bez jutra“, którzy w nikim nie są w stanie wzbudzić zaufania, a każą sobie zaraz gotówką płacić tak zwane egzekutne, które każdy zalegający opłacić musi w urzędzie podatkowym przy płaceniu podatku.

Instytucya tak zwanych „egzekutników“ powinna by już raz na zawsze zniknąć z horyzontu, a to tem bardziej, że nieobznajomieni z procedurą podatkową przedmieszczanie, opłaciwszy egzekutnika, sądzą, że tem samem okupili sobie dalszą zwłokę w płaceniu podatków i narażają się mimowoli na srozsze stopnie egzekucyjne.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Leśnego w Krakowie d. 28 z. m. liczyło 100 osób, w tej liczbie właścicieli ziemskich raptem trzech! Tymi byli: przewodniczący Roman hr. Potocki, Artur hr. Potocki i prezes rady powiatowej w Nowym Targu, Umański. Zdawałoby się, że stan obecny gospodarstwa leśnego nie zasługuje na uwagę pp. obywateli ziemskich.

Ziemianie powiatu Grójeckiego i części pogranicznej Rawskiego zawarli umowę o wzajemną pomoc w wypadku gradobicia. Wybrany na taksatora obywatel przyjmuje od stowarzyszonych przyrzeczenie uiszczenia składki w ziarnie i słomie na wypadek gradobicia, która w żadnym razie nie może wynosić więcej nad 1% krescencyi stowarzyszonego. Każdy ze stowarzyszonych wykazuje ilość spodziewanego zbioru pszenicy, żyta i owsa. W razie wypadku taksator w towarzystwie dwóch członków szacuje stratę i czynność oszacowania odsyła przewodniczącemu w stowarzyszeniu, a ten ilość wynagrodzenia rozkłada proporcyonalnie na stowarzyszonych.

„Kurjer Lwowski“ podnosił kilkakrotnie głos swój w sprawie „białych murzynów“ tak zwanych dyetaryuszów katastralnych. Niewiadomo nam dotychczas, czy kompetentne sfery usunęły lub chociaż złagodziły krzywdę, wyrządzoną temu proletaryatowi inteligencyi, — i czy zerwali z odwieczną zasadą niemiecko-bemskich przełożonych różnorodnych dykasteryj, gdzie to oszczędność robiono na wielu biednych dyetaryuszach, aby jednemu panu radcy lub inspektorowi dogodzić.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby wszystkie pisma krajowe zwróciły uwagę wysokich prezydyj (zwłaszcza sądowych), że nie godzi się wynagradzać siedmio do ośmio godzinną dzienną pracę dyetaryuszów sądowych kwotą 15 do 20 złr. miesięcznie.

Przecież praca ich jest więcej natężającą i wyższej kwalifikacyi wymagającą od pracy w biurach katastralnych, gdzie dyetaryusze bodaj 1 złr. 20 ct. do 1 zł. 50 ct. dziennie zarobić mogą. Oszczędzajcie szanowni panowie przełożeni w innych wydatkach, lecz nie ujmujcie tym wielce pożałowania godnym „białym murzynom“ z ich mizernego dziennego zarobku!

Gratulacyę z powodu urodzin arcyksiężniczki złożył w imieniu Lwowa u Namiestnika prezydent miasta w asystencyi czterech radnych a to: dwóch krawców p. p. Głodzińskiego i Platowskiego i dwóch introligatorów p. p. Jaśkiewicza i Getritza. Zdziwiło nas to trochę, że Rada obecna, która twierdzi o sobie, że składa się „per excelence“ z inteligencyi, nie wybrała do deputacyi żadnego z pomiędzy siebie, gdy oto dowiadujemy się, że prezydent dobrał sobie sam bez porozumienia się z Radą, do czego zresztą radzić nie było czasu, tych czterech radnych, którzy mają kontusze. Niezadowolenia z tego powodu inteligencyi wcale nie podzielamy i nie rozumiemy. Przypomną bowiem sobie, jak żywo klaskali w Radzie, gdy p. Czyżewicz wybrany wice-prezydentem w przemówieniu inauguracyjnem wyraźnie i dobitnie skonstatował, że tym razem intelligencya z rzetelnym „jublem“ podporządkowała się rękodzielnikom i przemysłowcom. Trzeba być konsekwentnym i nie dobijać się prawa, którego się tak uroczyście zrzekło. Czy p. Czyżewicz wyrzekłszy wówczas to banalne zapewnienie, „ad captandam benevolentiam“, sam w nie wierzył, tego dochodzić nie będziemy.

Podczas iluminacyi miasta Lwowa dnia 2. b. m. zdziwiło może każdego, że gmachy sądowe jako to: wyższy sąd krajowy, sąd cywilny i karny tudzież sądy powiatowe, odznaczały się egipskiemi ciemnościami, co uderzało tembardziej, że wszystkie gmachy władz rządowych i autonomicznych rzęsiście były oświetlone.

Pytających nas o powód tych demonstracyjnych ciemności nie umieliśmy poinformować.

Zmiany w personalu Magistratu w ostatnich dniach przez p. prezydenta zarządzone, zrealizowały po części dawno już odczutą potrzebę. Radcy Gębarzewskiemu, szefowi departamentu I. (zarząd dóbr miejskich) oddano kierownictwo nowo utworzonego bióra IX. tak zwanego sanitarnego. Miejsce tegoż objął sekretarz prezydialny i Rady p. Erazm Wilkowski, a opróżnione po nim miejsce sekretarza oddał p. prezydent p. Łukasowi konc. komisarzowi. Nie chcąc omawiać ani wdawać się w osądzenie atrybucyi prezydenta, uznającego potrzebę takich zmian, musimy tu jednak podnieść, że w czasie ostatniej kadencyi biorąc udział w sprawach gminnych, sami domagaliśmy się koniecznie zastąpienia p. Gębarzewskiego, już nieco wiekiem przygniecionego, siłą młodszą, do intenzywniejszej pracy zdolniejszą, czego sprężystsza administracya dóbr, ze względu na dobro gminy koniecznie wymagała. Ażali z pośród licznego grona zdolnych i starszych urzędników, jedynie pan Wilkowski godnym jest zastąpić radcę pana Gębarzewskiego, okaże to bliska przyszłość. Gębarzewskiego wspierała w czynnościach jego komisya dóbr, złożona z radnych, do tego dodany mu był sekretarz p. Uruski, obeznany dokładnie ze sprawami tego departamentu. Obecnie jak słyszymy, komisya dóbr nie istnieje, p. Uruskiego przydzielono do innego bióra, a szefem został nowicjusz, ogołocony zupełnie z pomocy komisyi dóbr i wytrawnego sekretarza. Kto wpłynął na to, żeby komisyi dóbr z pośród Rady nie wybierać, nie wiemy, lecz żałujemy tego bardzo, gdyż łatwiej jest znaleść w radzie członków znających się na praktycznem gospodarstwie i administrowaniu dóbr, niż obznajomionych z czynnikami ściśle urzędowemi, a przecież nie uczyniono tego. Komisya ta w przeszłej kadencyi wiele zdziałała dobrego, biorąc nie tylko inicyatywę w sprawie zarządu, ale wykonywała i kontrolę. Dziś Rada nie mogąc się przekonać przez członków z grona swego o stanie rzeczy na miejscu, co jest nieodzowną potrzebą, musi wierzyć in verba magistri, którym będzie nowicjusz w tych sprawach p. Wilkowski. Nie zazdrościmy mu tego awansu, ale się obawiamy.

Wydawca i redaktor **Szczęsny Bednarski**. Z drukarni Anny Wajdowiczowej Lwów Rynek l. 9.